

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Wspaniała koronacja

wzbudziła zachwyt i entuzjazm



Rodzina Królewska po koronacji. Na przedzie król Jerzy VI, księżniczka Mary, następczyni tronu ks. Elżbieta, królowa Elżbieta oraz najbliższarodzina króla.

Moment składania hołdu królowi Jerzemu VI przez arcybiskupa Canterbury.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy dalej przebieg koronacji angielskiej pary królewskiej.

Po złożeniu przez króla przysięgi następnym aktem koronacyjnym jest namaszczenie króla świętymi olejami. Król zasiada na historycznym tronie Edwarda 1-go, zdejmując swój płaszcz królewski.

Cztery rycerze Orderu Podwiązki w malowniczych czarnych płaszczach z oznakami podwiązki na lewym ramieniu, wnoszą złoty baldachim, który podtrzymują nad siedzącym na tronie królem.

Dziekan Westminsteru zabiera z ołtarza ampułkę i złotą łyżkę i nalewając kilka kropel świętych olejów do łyżki, podaje ją arcybiskupowi. Przystępując do króla arcybiskup dotyka najprzód dłoni króla tą łyżką i oznajmia:

„Niechaj ręce twoje będą pomazane świętymi olejami”.

Następnie lord szambelan rozpina suknie króla na pierś, a arcybiskup namaszcza obnażoną pierś króla mową:

„Niechaj pierś twoja będzie pomazana świętym olejem”.

Wreszcie arcybiskup czyni znak krzyża na skroni króla, głosząc:

„Niechaj czoło twoje będzie pomazane świętym olejem, tak, jak byli pomazani królowie, kapłani i prorocy i tak, jak Salomon pomazany był przez kapłana Zadoka i proroka Natana, tak też bądź pomazany błogosławiony i poświęcony królu, panujący nad ludami, których Pan, Bóg twój powierzył twemu panowa-

niu. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen”.

Po dokonaniu pomazania, król powstaje z tronu i idzie do ołtarza, klęcząc przed nim i powtarzając za arcybiskupem słowa modlitwy.

Rycerze Orderu Podwiązki podchodzą ze złotym baldachimem. Król powraca znowu na tron Edwarda 1-go i wówczas obleka szaty, przewidziane przez ceremonial dla właściwego aktu koronacyjnego.

Dziekan Westminsteru nakłada na króla białą tanie bez rękawów, a na to suknię ze szczerzego złota. Król siada z powrotem na tronie i obejmuje insygnia królewskie.

Przed wszystkim lord wielki szambelan dotyka stóp królewskich ostrogami, następnie podaje mu miecz, przy czym król przez specjalnie do tego powołanego lorda zwraca swój miecz państwowy i otrzymuje w zamian specjalny miecz koronacyjny.

Królowi, który wstał, przypina ten miecz lord wielki szambelan, a arcybiskup zwraca się do króla z następującymi słowami:

„Tym mieczem sprawiedliwości powstrzymuj wszelką niegodziwość, straż świętego kościoła Bożego, wspomagaj i broń wdów i sierot, przywróć do zdrowia to, co ulega zepsuciu i zachowuj to, co zostało do zdrowia przywrócone. Ukaz i napraw to, co jest wadliwe i ułamek, co jest w porządku, tak, abyś spełniając to wszystko, zabłysnął cnotą i tak wiernie służył naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi, w życiu doczesnym, abyś wiecznie z nim królował w życiu przyszłym”.

jestatem i mocą. Niechaj Pan Bóg otacza cię zewsząd swoim miłosierdziem. Niechaj Pan odzieje cię w szatę prawości i suknię zbawienia, a gdy spojrzysz na to berło, na którym wznosi się krzyż, to pamiętaj, że cały świat podlega władzy i panowaniu Chrystusa Pana Zbawiciela naszego”.

Dalej arcybiskup nakłada na czwarty palec prawej ręki króla pierścień mówiąc:

„Przyjmij pierścień ten, jako oznakę królewskiego dostojństwa i obrońcy wszechobejmującej wiary i tak, jak w dniu dzisiejszym nadano ci uroczyste rządy królestwa ziemskiego, obyś tak samo natchniony był tym duchem nadziei, który

jest zadatkiem dziedzictwa niebiańskiego i abyś panował z Nim, który jest błogosławionym i jedynym władcą, którego chwala niechaj będzie wieczna. Amen”.

Na ręce króla nakładają specjalne rękawice, a arcybiskup dorecza królowi dwa berła.

Moment ukoronowania

Po tych wszystkich przygotowaniach zbliża się moment ukoronowania. Podchodząc do ołtarza, arcybiskup ujmując w obie ręce spoczywającą tam koronę i kładąc ją ponownie na ołtarz, błogosławi ją następującymi słowami:

„Boże, Korono Wiernych, pobłogosław, blagamy Cię, i namaść sługę Twego Jerzego, naszego króla. I gdy w dniu dzisiejszym nasadzisz koronę ze szczerzego złota na jego skronie (w tym miejscu król z pokorą skłania głowę), tak też napawaj jego królewskie serce Twoją wielką łaską i ukoronuj go wszelkimi książęcymi cnotami przez Króla Wieczystego, Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen”.

Arcybiskup podchodzi do tronu Edwarda, na którym siedzi król, i dziekan Westminsteru przynosi arcybiskupowi z ołtarza koronę. Arcybiskup, biorąc koronę oburącz, trzyma ją przez chwilę wzniesio-

na nad głową króla i wolno nakłada ją na skronie królewskie. W tej chwili wszyscy obecni trzykrotnie wykrzykują:

„God save the king”.

Fanfary obwieszczają, że koronacja króla została dokonana i wszyscy obecni w katedrze lordowie biorą z rąk swych paziów koronę i równieź nakładają ją na głowy.

W tej samej chwili w Tower londyńskim rozlega się salwa 62 wystrzałów armatnich, a w Hyde Parku bateria dział odaje 41 strzałów.

Arcybiskup dorecza następnie królowi biblię świętą i błogosławi go, król powstaje z historycznego tronu i udaje się w uroczystej procesji na wzniesienie i siada na tronie, otoczony przez duchowieństwo i lordów. Zaczyna się wówczas akt składania hołdu królowi. Hołd ten jest równocześnie przysięgą wierności.

Pierwszy składa hołd arcybiskup Canterbury, który, stając przed tronem królewskim, chylił głowę, następnie klęka przed królem i oświadcza:

„Ja, arcybiskup Canterbury, Cosmo, będę wiernym i szczerym oraz z wiernością i szczerością odnosić się będę do ciebie, naszego suwerennego pana i twoich następców, królów Wielkiej Brytanii, Irlandii i brytyjskich dominów zamorskich, obrońców wiary i cesarzy Indyj, Ziemiom, które z twego ramienia, z tytułu praw kościoła, poruczone mi zostały, będę uczciwie służył. Tak mi dopomóż Bóg”.

Arcybiskup następnie przybliżył się do króla i całuje go z pokorą w lewy policzek i po dotknięciu korony, schodzi ze stopni, pozostając obrócony twarzą do króla.

Podobnie powtarzają rolę wierności, po arcybiskupie Canterbury, arcybiskup Yorku i biskupi. Po nich następują lordowie. Pierwsi składają hołd książęta krwi, a mianowicie: bracia królewscy książę Gloucester, a za nim książę Kentu.

Książę Gloucester podchodzi przed wzniesienie, na którym ustawiony jest tron i zdejmując z głowy swą koronę wręczając ją towarzyszącemu mu paziowi.

Dokończenie na str. 6-ej.

Wykupienie miecza

Potem następuje tradycyjne wykupienie miecza. Król odpasowałszy składa go na ołtarzu, po czym powraca na tron Edwarda, a w jego zastępstwie lord strażnik miecza, składa na ołtarzu sakiewkę ze srebrem wartości 100 szylingów, jako daninę królewską za wykupienie miecza.

Z mieczem tym powraca do króla i wyciągając go z pochwy, trzyma go już przez cały czas uroczystości

koronacyjnych, obnażony przed sobą.

Na króla znowu nakładają z powrotem złoty płaszcz i zapinają go pod szyją, po czym doreczają królowi spoczywającą dotąd na ołtarzu złote jabłko królewskie z krzyżem. Doreczając królowi te insygnia, arcybiskup oznajmia:

„Przyjmij tę monarszą szatę i to jabłko i niechaj Pan i Bóg twój wygosaży cię wiedzą i mądrością, ma-

Najlepsze **LODY** o różnych smakach w Pijalni Mleka „ZDROWIE”

Złodziej padł trupem w Starogardzie

Sensacyjne wyniki rewizji u członków bandy

Od pewnego czasu na terenie Starogardu i okolicy nieznaną szajka dokonała szeregu włamań i kradzieży.

Po długich obserwacjach policji śledczej, udało się ustalić, że na czele szajki stał niej. Józef Cygan, zam. w Starogardzie-Szlacheckim. Ponieważ dowody wskazywały na to, że w mieszkaniu Cygana mieści się centrala bandy, policja postanowiła przeprowadzić w nim rewizję.

W chwili wkroczenia policji do mieszkania Cygana, znajdujący się tam mężczyzna wybił szybę w oknie, przez które wyskoczył i zaczął uciekać. Po trzykrotnym wezwaniu ze strony policji padł strzał, który ugodził uciekającego w okolicę serca. Ranny mężczyzna po kilku chwilach wyzionął ducha.

Podczas dochodzeń stwierdzono, że zastrzelonym jest niej. Leon Stefan Szczepiński, który na terenie Starogardu występował pod przybranym nazwiskiem Grochowski.

Przeprowadzona w mieszkaniu Cygana rewizja dała

Szarańcza zagraża Egiptowi

KAIR. Dolny Egipt jest poważnie zagrożony przez najście szarańczy, która w roku bieżącym złożyła jajka w pustyni transjordańskiej. W razie wiatrów północno-wschodnich, chmury szarańczy spadną niechybnie nad Nilem. Ministerstwo Rolnictwa zmobilizowało już teraz wszystkie od działu chemiczne, zaś na granicę sinajską wysłano liczne patrole alarmowe.

32 imienników królewskich

W dniu koronacji do godz. 18-ej w londyńskich klinikach położniczych urodziło się 32 dzieci, które zgodnie z tradycją otrzymają imiona króla i królowej, dla upamiętnienia ich narodzin w dniu koronacji.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Konto P. K. O. 30680

Powrót min. Grabowskiego z Berlina

W dn. 13 b. m. o godz. 9-ej rano powrócił z Berlina minister sprawiedliwości Witold Grabowski z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

P. ministra powitali na

Bałagan w przemyśle sowieckim

MOSKWA „Za Industrializację” donosi, że ze wszystkich stron kraju fabryki samochodowe otrzymują depesze i listy z żadaniami części zapasowych do samochodów osobowych, ciężarowych i traktorów.

Ze stacji maszynowo-tractorowych, obsługujących planicje bawelny donoszą, że remont traktorów został wstrzymany z powodu braku części zapasowych.

W fabryce samochodów w Gorkim (dawnej Niżnij Nowgorod) półroczny plan produkcji części zapasowych wykonany został zaledwie w wysokości 10 procent.

Sytuacja jest tym tragicz-

niejsza, iż fabryki samochodowe w ogóle zaprzestały ostatecznie wysyłania części zapasowych. Fabryki dbają jedynie o to, by wykonać globalny plan produkcji. Produkcją więc tylko te części, których produkcja jest łatwiejsza.

W rezultacie jednych części jest nadmiar, a innych brak zupełnie. Brak części zamiennych hamuje poza tym montaż samochodów.

Dziennik podkreśla, że plan produkcji części zapasowych został opracowany bez uwzględnienia popytu ze strony odbiorców oraz bez uwzględnienia możliwości fabryk.

Strajk w przemyśle stalowym największy od 1919 roku

PITSBURG. Pierwszy, wielki strajk, od r. 1919 w przemyśle stalowym Ameryki wybuchł wczoraj, w chwili, gdy o godz. 23 noona załoga fabryki „Jones Sandlanghin”, zatrudniającej 27 tys. robotników

Pięciu królów już przeżyła ku czci szóstego zasadziła drzewko

LONDYN. W miasteczku Taunton w hrabstwie Somerset, uroczystości koronacyjne postanowiono uczcić zasadzeniem drzewka pamiątkowego.

Ceremonii tej dokonała pani Emma Coate, najstarsza kobieta w Anglii, licząca 106 lat. Pani Coate, której życie płynęło za panowania sześciu ko-

rolów, zapominając nawet o pożywieniu.

Gdy do mieszkania Pudorów przybyła ich sąsiadka p. Karwecka, starszuszka poprosi-

ła, aby na targu kupiła jej dużo kwiatów. Kwiaty te ustawiła przy łóżku chorego brata.

Po dwóch dniach p. Karwecka zajrzała do mieszkania

Szyb pali się dalej

Jak donoszą z Kosowa k. Kolomyi, szyb gazu ziemnego „Hucul” własności firmy Pionier na Wierzbowcu, pali się w dalszym ciągu już trzeci dzień.

Wczoraj próbowano przez cały dzień gasić ogień bezwodem węgelnym, jednak bez skutecznego skutku wielkiego gorąca, jakie panuje przy po-

P. Premier na inspekcji tramwajów

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski zbadal w dniu 13-ym maja w towarzystwie prezydenta miasta Starzyńskiego i dyrektora tramwajów miejskich Butkiewicza nasilenie przewozu pasażerów w godzinach rannych przez tramwaje miejskie w Warszawie.

W celu zbadania największego nasilenia ruchu, który odbywa się w godzinach od 7 do 8 rano, pan Premier dokonał przejazdu tramwajem li-

Zbudź się Młodsza Jutro Rano



NOWA ODŻYWKA DLA SKÓRY
działa podczas snu

Zdumiewający wynalazek

Gładka skóra pozbawiona zmarszczek w 60-ym roku życia Kobiety 50-letnie wyglądają prawie tak młodo, jak ich córki! To, co z pozoru wygląda na cud, jest obecnie możliwe dzięki zdumiewającemu wynalazkowi Prof. Stejskala z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Z wiekiem tworzą się zmar-

szarki, gdyż komórki skórne tracą pewne żywotne odżywki składniki. Można je obecnie wydobyc z cenną odżywką z komórek starannie wybranych młodych zwierząt. Zwie się ona Biocel i jest obecnie zawarta w odżywym Kremie Tokalon koloru różowego, sprofilowanym według oryginalnego francuskiego przepisu naukomitego paryskiego Kremu Tokalon. Po jego użyciu skóra się odświeża, zmarszczki szybko znikają. Kobiety 50-cioletnie w latwością osiągną w ciągu kilku tygodni wygląd o 10 lat młodszy. Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty) należy stosować w ciągu dnia. Rozpuszcza wagi, ściera rozszerzone pory; czyni z najbardziej szorstkiej i ciemnej skóry — białą, gładką i delikatną. Szczegółowy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Przybrała ciało brata kwiatami i odebrała sobie życie gazem świetlnym

W Bydgoszczy rozegrała się wczoraj ponura tragedia rodzinna.

Przy ul. Dworcowej 12 mieszkał 82-letni Robert Pudor ze swą 78-letnią siostrą Adelajdą Pudor. Żyli oni w bezprzykładnej zgodzie ze swych oszczędności, jakie posiadali po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa oraz z otrzymywanymi pieniędzmi z Ameryki od młodszego brata.

Przed niedawnym czasem Robert Pudor zachorował bardzo poważnie i jak stwierdzili lekarze stan jego był beznadziejny. Wiadomość ta tak podziałała na siostrę chorego, że popadła w wielką apatię. Całymi dniami nieruchomo przesiadywała u łóżka chorego

brata, zapominając nawet o pożywieniu.

Gdy do mieszkania Pudorów przybyła ich sąsiadka p. Karwecka, starszuszka poprosi-

ła, aby na targu kupiła jej dużo kwiatów. Kwiaty te ustawiła przy łóżku chorego brata.

Po dwóch dniach p. Karwecka zajrzała do mieszkania

staruszków i jak zwykle zastała staruszkę siedzącą na krześle przy łóżku brata. Nie przeczuwając nieszcześcia p. Karwecka opuściła mieszkanie Pudorów, obiecując odwiedzić ich w godzinach popołudniowych.

Około godz. czwartej jeden z lokatorów poczuł na korytarzu zapach gazu. Zaalarmowani sąsiedzi udali się do mieszkania Pudorów, lecz na pakanie nikli im nie odpowiadał. Zawezwano przeto ślusarza i po otworzeniu przez niego drzwi, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. W łóżku leżał martwy już Pudor, przybrany cały kwiatami, a w kuchni w oparach gazu znaleziono martwą Adelajdę Pudor, siedzącą na krześle. Na ziemi zaś leżała mokra chusteczka.

Widocznie po śmierci brata, starszuszka przybrawszy go kwiatami, udała się do kuchni by tam oplakiwać jego zgon. Siedząc na krześle musiała niefortunnie poruszyć gazową kuchenką, że kurek się otworzył i uchodzący gaz spowodował śmierć staruszki.

ła, aby na targu kupiła jej dużo kwiatów. Kwiaty te ustawiła przy łóżku chorego brata.

Po dwóch dniach p. Karwecka zajrzała do mieszkania

staruszków i jak zwykle zastała staruszkę siedzącą na krześle przy łóżku brata. Nie przeczuwając nieszcześcia p. Karwecka opuściła mieszkanie Pudorów, obiecując odwiedzić ich w godzinach popołudniowych.

Około godz. czwartej jeden z lokatorów poczuł na korytarzu zapach gazu. Zaalarmowani sąsiedzi udali się do mieszkania Pudorów, lecz na pakanie nikli im nie odpowiadał. Zawezwano przeto ślusarza i po otworzeniu przez niego drzwi, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. W łóżku leżał martwy już Pudor, przybrany cały kwiatami, a w kuchni w oparach gazu znaleziono martwą Adelajdę Pudor, siedzącą na krześle. Na ziemi zaś leżała mokra chusteczka.

Widocznie po śmierci brata, starszuszka przybrawszy go kwiatami, udała się do kuchni by tam oplakiwać jego zgon. Siedząc na krześle musiała niefortunnie poruszyć gazową kuchenką, że kurek się otworzył i uchodzący gaz spowodował śmierć staruszki.

Widocznie po śmierci brata, starszuszka przybrawszy go kwiatami, udała się do kuchni by tam oplakiwać jego zgon. Siedząc na krześle musiała niefortunnie poruszyć gazową kuchenką, że kurek się otworzył i uchodzący gaz spowodował śmierć staruszki.

Śmigło spowodowało katastrofę sterowca „Hindenburg”?

LAKEHURST. — Ekspersi komisji departamentu handlu, zbadawszy szczątki sterowca „Hindenburg”, doszli do wniosku, iż nie jest wykluczone złamanie się śmigła, przy czym jeden z odłamków przebił powłokę sterowca i zetknął się z przewodem elektrycznym, co wywołało iskrę i wybuch wodoru.

Twierdzenie swe opierają eksperci na tym, że wśród wewnętrznych szczątków kadłuba sterowca odkryli odłamek

śmigła. Nie zdołano jednak stwierdzić, czy dostał się on tam po upadku „Hindenburga”, czy też przebił powłokę w chwili, gdy sterowiec unosił się jeszcze w powietrzu, po wodując w ten sposób tragedię.

Ekspersi materiałów eksplodujących, którzy zbadali dokładnie szczątki „Hindenburga”, stwierdzili, że nic nie wskazuje na to, aby przyczyną zniszczenia sterowca była bomba, lub inny materiał wybuchowy.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.55, Bruksela 89.15, Kopenhaga 116.60, Londyn 26.12, Nowy Jork 5.27, Oslo 131.25, Paryż 23.68, Praga 18.41, Stockholm 134.70.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolidacyjna 53.00, 7 proc. poz. stabil. 368.00, 5 proc. poz. prem. inwestycyjna 63.75, 3 proc. poz. prem. inwest. seriowa 82.00, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 58.75, 6 proc. poz. dolar. 52.50.

Akcje: B. Polski 101.00 — 100.50, Węg. 18.50, Lilpop 13.00 — 12.90, Norblin 62.00, Ostrowiec 24.00, Starachowice 51.50.

Wesoly
kącik

Bestialsko zarznął narzeczoną gdy nie zezwolono mu na małżeństwo

Milosna awantura

Pani Kundzia zauważyła w swoim mężu jakies niepokojące objawy. Często się zamyślał, zdychał i, co się dawniej nie zdarzało, oglądał się na ulicy za ładnymi kobietami.

Szczególnie to ostatnie niepokoiło panią Kundzię. Postanowiła więc poradzić się znajomego doktora.

— To są normalne objawy wiosenne — oświadczył doktor wysłuchawszy o co chodzi. — Pani mąż pewno miał bujną młodość. I teraz, z wiosną to się w nim odzywa. Tęskni za jakąś przygodą miłosną, za jakąś awanturką... Powinna go pani jakoś rozerwać...

Pani Kundzia wróciła do domu zamysłona. Długo głowiła się, jak rozerwać małżonka i wreszcie po obiedzie odezwała się do niego czule:

— Heniuś!.. Chciałbyś mieć jakąś przygodę miłosną?

Pan Heniuś zdumiony spojrzał na żonę.

— O co ci chodzi?

— Widzisz kochanie, chciała bym żebyś się trochę zabawił, żebyś znów, jak za dawnych lat, przeżył jakąś awanturkę miłosną...

Małżonek był poprostu oszołomiony.

— Awanturkę miłosną?! Z kim..

Pani Kundzia poglaskała go czule po głowie.

— Naturalnie o obcej kobiecie nie ma mowy. Sam byś nie chciał, prawda? Ale dla rozrywki możesz mieć przygodę ze mną...

— Jak to z tobą?

— Wieczorem i tak nie widać twarzy. Pójdziemy w Aleje, ty się do mnie przystawisz, jak do obcej, ja się będę zachowywać jak obca i zrobimy sobie przygodę. Zawsze to jakies urozmaicenie. Zabawisz się troszkę.

Pan Henio ziewnął rozczarowany.

— Można spróbować — mruknął i pomyślał sobie w duszy.

— Lepszy rydz, jak nic. Może się rzeczywiście trochę rozerwę?

Wieczorem pojechali w Aleje. Każde z osobna. Pani Kundzia usiadła na ławce, a po chwili krokiem donżuana zbliżył się pan Henio.

— Czy nie przeskadzam?

Pani Kundzia, jak na samotną, obcą panią przystało, początkowo nie odpowiedziała.

— Nie uważa pani, że wieczór jest piękny? — kontynuował pan Henio.

— Z nieznajomymi nie rozmawiam.

Do 17-letniej córki zamożnego gospodarza pod Grójcem, Janiny Górskiej, zalecał się od dłuższego czasu sąsiad Józef Zieliński. Rodzice dziewczyny byli przeciwni związkowi, uważając, iż Zieliński pod względem materialnym nie odpowiada Górskiej.

Pod wpływem rodziców Górską zerwała z narzeczonym, starannie go unikając w obawie zemsty, z którą się nosił i powszechnie objawiał udęczony młodzieniec. Dziewczyna przez dłuższy czas nie opuszczała domu, a kiedy zjawiała się we wsi, to zawsze w towarzystwie ojca lub krewnych.

Pewnego dnia Górską wraz ze starszą siostrą udała się do sąsiedniej wsi. Droga prowadziła przez las. Kiedy dziewczyny znalazły się w lesie, nagle zza drzewa wyskoczył ukryty Zieliński i gwałtownym ruchem przyciągnął byłą narzeczoną do siebie. Nim ta zdążyła się zorientować, co zaszło, potężne pchnięcie noża powaliło ją na ziemię. Starsza siostra zamarła ze strachu i nie śmiała przyjść z pomocą młodszej i uciekła w kierunku wsi.

Tymczasem rozbawiony Zieliński zaczął zadawać sze-

— Ach, przepraszam! — zerwał się z ławki pan Henio. — Zapomniałem się przedstawić. Kuciopek jestem.

— Ha, ha, ha! — pasknęła śmiechem pani Kundzia. — Jak kuciopek? Przecież pan się nazywa Różycki.

Pan Henio westchnął ciężko.

— Już zepsułaś cały nastrój.

— No bo podałaś takie dziwne nazwisko...

— Zawsze tak się robi. Nie mogę podać prawdziwego nazwiska przygodnej znajomej! Żeby mnie potem szantażowała?...

— Przepraszam cię, nie wiedziałam, już się więcej nie będę śmiać. Zaczynam od początku.

Pan Henio, co prawda już z mniejszym zapalem, zaczął od początku. Ale po chwili wpadł w rolę. Przymniął sobie te piękne czasy, kiedy sływał jako zdo bywca serc niewieścich. Mówił coraz piękniej, coraz czulej i wreszcie, żeby mieć zupełne złudzenie, zamknął oczy i przez mocą pocałował towarzyszkę.

— Co pan robi, co pan robi?

— bronila się pani Kundzia, grając doskonale „obcą”. — Niech pan przestanie! Ludzie zobaczą!

— A może pójdziemy na kolację? — zaproponował kuszą-

co pan Henio. — Do gabinetu?

Ale w tym momencie pani Kundzia zapomniała, że jest obca. Odezwała się w niej oszczędna żona.

— Do gabinetu? Po co? Przecież pan ma dom.

— Jestem żonaty i nie mogę obcej kobiety zaprosić do domu.

— Ale na kolację w gabinecie szkoda pieniędzy. Zaraz pęknie kilkanaście złotych.

Złudzenie prysło. Tak się obca kobieta nigdy nie odezwie, tak się może odezwać tylko żona. Pan Henio zły zerwał się z ławki.

— Co cię to obchodzi, że pęknie! Obca jesteś, więc się nie wtrącaj, psiakość! Przez parę złotych zepsułaś cały smak przygody, cały nastrój!... Już! Dosyć tej bujdy! — wracamy do domu!

W ponurym nastroju małżonkowie ruszyli w stronę przystanku.

— Heniuś! — szepnęła łzawo pani Kundzia. — Pocałuj mnie.

Ale znudzony pan Heniusz wrzucił ramionami.

— Co cię mam całować?! Żo na jesteś! Sknera i dusigrosz! A nie żadna obca!

Napoleon Sadek.

reg ciosów Górskiej.

Kiedy zaalarmowani mieszkańcy wsi ruszyli do lasu, na ścieżce znaleźli zmasakrowane zwłoki Górskiej. Na ciele denatki naliczono 17 ran, zadanych w głowę i tułów.

Za zdziczałym mordercą zarządzone pościgi. Jak się póź-

niej okazało, Zieliński tuż po wypełnieniu swej zemsty udał się nad staw, pragnąc popełnić samobójstwo. W ostatniej chwili myśl ta została przezwyciężona i Zieliński udał się do ciotki, gdzie zamierzał ukryć się przed policją. Drezczony wyrzutami sumienia

porzucił jednak kryjówkę i sam zgłosił się na posterunek policji, meldując o dokonanej zbrodni.

Mściwy zabójca odpowiadał wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który zjechał na sesję wyjazdową do Grójca.

Matrymonialne oszustwo Dwojaka który się dwoił i potrajał

Do prokuratury warszawskiej zgłosiła się mieszkanka Wilanowa Zofia Jakubiak i zameldowała, że znajomy jej, Józef Dwojak, wyłudził 1.200 zł. pod pozorem ożenku.

Dwojak przedstawiał się za wdowca, obiecywał po krótkiej znajomości z Jakubiakówną ślub, i w tym celu na kosztą zabrał 1200 zł. Jak się jednak mogła rychło przekonać, Dwojak już od 25 lat jest żonaty z inną kobietą, a wyłudzone pieniądze obrócił nie na kosztą ślubu, lecz na swoje potrzeby.

Dwojaka postawiono w stan oskarżenia za oszustwo.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym Dwojak nie przyznał się do winy.

Twierdził, że nigdy nie ucho dził za narzeczonego Jakubiakówny, a gdy ona go za takiego podawała, gorąco protestował. Oskarżenie jest więc aktem zemsty.

Przesłuchana w charakterze świadka Jakubiakówna cofnęła wszystkie swoje zeznania, dodając, że owe 1.200 zł. właściwie pożyczyla Dwojakowi,

który w międzyczasie pieniądze zwrócił.

Na pytania prokuratora i Sądu Jakubiakówna zaczęła płatać się w swych obecnych zeznaniach.

Sędzia Danielewicz uznał, że obecne zeznania pokrzywdzonej złożone zostały pod wpływem Dwojaka i skazał go na 1 rok więzienia.

Inspektorka pracy obraziła władze w wydanej przez siebie książce

Wczoraj w Sądzie Grodzkim Oddz. XIII w Warszawie toczyła się sprawa b. inspektorki pracy Haliny Krahełskiej, stojącej pod zarzutem zniewagi władz oraz rozśiewania wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

Tłem sprawy jest wydana przez p. Krahełską książka p. t. „Polski strajk”. Prokuratura zajęła nakład książki a Sąd zatwierdził konfiskatę półtora rozdziału. Książka ukazała się ponownie, świecąc białymi kartkami.

Inkryminowane autorce książki zarzuty dotyczą przebiegu strajku, w którego opisie użyte zostały zwroty, ma-

jące znieważać władze.

Na proces prokuratora wydelegowała prok. Goczałkowski. Obronę inspektorki Krahełskiej wnosil adw. Jarosz.

RADIO

PIĄTEK, 14 maja 1937 r.

6.30 Pieśń mełowa. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Pare informacji”. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Kapela Ludowa. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Kaczeta i gęsieta” — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Jak spędzić światło”. 16.00 „Film, plastyka, architektura”. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Piosenki i tańce wileńskie. 17.00 „Warszawa w trzech niewoli” — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Encyklopedia mówiona”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy. 18.20 Foxtroty charakterystyczne (płyty). 18.45 Program na jutro. 19.50 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne” — pogadanka. 19.00 „Meluzyna” — epizod z powieści. 19.20 Tr. fragm. meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — Czechosłowacja. 19.45 XI pogad. z cyklu „O instrumentach ork. symfonicznej”. „Trąbka, puzon i tuba”. 20.00 „Traviata” — opera w 4-ach aktach w wyk. solistów, chóru i orkiestry opary „La Scala” w Mediolanie. 22.45—23.00 Muzyka lekka (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)
13.10—14.50 Muzyka słowiańska (płyty).
14.35—14.40 Wiadomości z życia stolicy.
14.40—15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty).
23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).



Marszałek armii sowieckiej, słynny Tuchaczewski, który popadł w nielaskę Stalina i szefa sztabu przeniesiony został na drugorzędne stanowisko Komendanta Grupy Nadwolańskiej.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody
Walentego Grypki

Nie pojechalismy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża





Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Auto, w którym Anna Morette, Anastazja Gawriłowna i James przybyli do Leningradu, zatrzymało się na opustoszałej ulicy w pobliżu Newy. Anastazja Gawriłowna oświadczyła, że obecnie należy opuścić auto i udać się pieszo na Kamienną, do zakonspirowanego lokalu „Trustu”. Przybywszy na Kamienną, zatrzymali się przed pięknym czteropiętrowym domem. Tu mieścił się lokal „Trustu”. James wspinając się po szerokich marmurowych schodach, zapytał Anastazję Gawriłowną, czy czuje się bezpiecznie w tym lokalu.

219.

„Rodzice“ Anastazji Gawriłowny

James pomyślał w tej chwili, że znajduje się w tym kraju, w którym za jego głowę wyznaczono wielką nagrodę, w którym setki agentów deptało mu po piętach, w którym jego nazwisko było dobrze znane.

— Czujemy się tutaj tak bezpiecznie, że podczas obrad nie wpada nam nawet na myśl, aby postawić straż przed domem — odparła Anastazja Gawriłowna.

W dużej sali świetlicy znajdowało się obecnie tylko pięć osób. Byli to przewodcy leningradzkiej sekcji „Trustu”, którzy czekali na przybycie „angielskich przyjaciół”.

Anastazja Gawriłowna przedstawiła im przybyłych. Przy tym opowiedziała o działalności Jamesa i Anny Morette w Moskwie.

— Gdyby naszym angielskim przyjaciołom udało się wówczas wysadzić w powietrze Operę moskiewską, to dzieje świata wyglądałyby teraz zupełnie inaczej... — dodała z uśmiechem Anastazja Gawriłowna.

— Jak wy się tutaj swobodnie czujecie! — James nie mógł opanować swego zachwytu i dał mu głośny wyraz. — Przez chwilę zdawało mi się, że przebywam w Rosji jako gość rządu sowieckiego, cha, cha, cha...

Wszyscy poszli jego śladem i roześmieli się. Ale zaraz spowznieśli i rozpoczęła się długa rzeczowa rozmowa. Przewodcy leningradzkiej sekcji „Trustu” złożyli długie i wyczerpujące sprawozdanie z dotych-

czasowej działalności w swoim terenie i o przygotowaniach, jakie poczynili do „przejścia władzy”.

— A teraz opowiedźcie nam coś ciekawego — zwrócił się do Jamesa niejaki Bobriszczew, (tak go przedstawiła Annie Morette i Jamesowi Anastazja Gawriłowna).

— Co ciekawego możemy wam opowiedzieć?

— O, bardzo dużo ciekawego... Już kilka razy swracaliśmy się do rządu angielskiego z prośbą, aby pomógł nam w naszej działalności, ale dotychczas otrzymywaliśmy tylko obietnice. Widocznie na Downing Street zapomniano o nas...

— Nie, nie zapomniano tam o was, a tylko nie miano zaufania do tych ludzi, którzy zapewniali, że dokonają przewrotu i pozbawią bolszewików władzy... Zawsze bowiem okazywało się, że ich przyrzeczenia były tylko wielkim bluffem... Teraz, jak zdolałem już stwierdzić, sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej... Otrzymacie pieniądze... Za kilka dni wyśle do Londynu odpowiedni raport i już w najbliższym czasie otrzymacie znacznie większą sumę pieniędzy...

— Jakie plany o przyszłości Rosji snują na Downing Street? — zapytał z zaciekawieniem Bobriszczew.

— O, istnieją tam rozmaite plany... — oświadczył James. — Niektórzy są zdania, że należy stworzyć wielką Rosję sprzed wojny, inni znów twierdzą, że... Co to za hałas? — zapytał nagle James.

Również i Anna Morette obejrzała się, chcąc stwierdzić, skąd pochodzi ten hałas.

— W przyległym pokoju reperuje się wentylatory — odparł Bobriszczew. — Nie zapominajcie o tym, że bardzo często zbiera się tu maństwo ludzi i wentylatory stale są w ruchu. A więc jakie jeszcze plany snują na Downing Street?

James zrozumiał nagle, że nie powinien wszystkiego opowiadać. Na Downing Street postąpił się tak, jak będzie w danej chwili najwygodniej. Jeśli się będzie opłacało, to stworzy się wielką Rosję, jeśli zaś nie, to olbrzymie obszary zostaną podzielone. Na Downing Street nie ma bowiem nic pewnego, wszystko zależy od okoliczności...

Wentylatory przestały huczeć... Anastazja Gawriłowna przeprosiła na chwilę zebranych i weszła do przyległego pokoju, zamykając za sobą drzwi.

— Czy płyty są już gotowe? — zapytała ledwo dosłyszalnym szeptem.

— Tak... Tylko co chwila rwie mi się taśma i dlatego rozlega się taki hałas...

— Musicie dbać o to, aby taśma nie przerywała się! — surowo rozkazała. — Każde słowo musi być dokładnie podchwyczone, a najważniejsze jest to, abyście tak nie hałasowali, najdrobniejsza nieostrożność, popełniona przez nas, może nam przynieść niepowetowane straty...

Anastazja Gawriłowna wróciła do dużej sali. Rozmowa toczyła się w dalszym ciągu. Anna Morette i James opowiadali o swoich wrazeniach z ostatniej podróży z Japonii do Francji, i wspomnieli również o wypadku z trzema Rosjaninami. Wszyscy obecni serdecznie się roześmieli, gdy usłyszeli tę komiczną historię.

W Leningradzie Anna Morette i James spędzili pięć dni. Ciagle znajdowali się w towarzystwie Anastazji Gawriłowny, a ponieważ byli ucharakteryzowani na starszków, przedstawiała ich znajomym jako „rodziców”, którzy przybyli do niej w goście.

Oboje spali również w mieszkaniu Anastazji Gawriłowny. Oddała do ich dyspozycji jeden pokój i agenci angielscy czuli się tutaj tak bezpiecznie jak w Londynie.

Pewnego dnia Anna Morette pozostawszy w mieszkaniu tylko z Jamesem, rzekła żartem:

— Czy wiesz, mam wrażenie, że ci wszyscy ludzie, którzy nas otaczają, którzy zwracają się do nas ze swej podziemnej pracy, są prawdziwymi bolszewikami...

— Cha, cha, cha... — roześmiał się James. — Z tego wynika, że i generał Kutiepow jest bolszewikiem, że Wrangiel i Denikin byli też bolszewikami. To wcale dobry dowcip.

— Wszyscy ci ludzie, czują się tutaj tak pewnie, jak u siebie w mieszkaniu — dziwiła się Anna Morette. — Swobodnie i bez żadnej obawy spacerują po ulicach, a przy tym nie są wcale kępowani w ruchach... Czy pamiętasz wczorajszą scenę? Anastazja Gawriłowna zatrzymała auto, w którym jechali dwaj wyprosi oficerowie, czerwonej armii, jej znajomi, i poprosiła ich aby odwieźli nas „dwoje starszków” na Urowicką? Cha, cha, cha... agenci „Intelligence Service” w aucie czerwonych oficerów!...

— „Trust” jest rzeczywiście doskonale zorganizowany! Jestem przekonany, że ludziom tym uda się dokonać przewrotu.

James i Anna Morette rozebrali się. Było już około północy. Nagle zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytał James.

— Ja... Anastazja Gawriłowna... Otwórzcie! James otworzył drzwi. Do pokoju wbiegła śmiejąc się błada Anastazja Gawriłowna. Jej twarz zdradzała wielki niepokój. Dalszy ciąg jutro.

Nowela

ŚWIĘTY SOKÓŁ

— Co mam dać jako fant? — zapytała Klara. — Mój pierścień?

Nagle słowa zamarzyły jej na wargach. Stary pierścień z egipską kameą znikł z jej palca. Przeszukała więc swoją torebkę i dała jako fant lusterko.

— A teraz mam wykupić swój fant? Dobrze, opowiem wam coś — oświadczyła, gdy przyszła na nią kolej. — Opowiem wam dzieje mego pierścienia. Większość z was go zna. Jest to pierścień z kameą, która przedstawia egipskiego świętego sokola.

— Pozwól mi go obejrzeć — rzekła jej przyjaciółka Janka.

— Och ta kobieca ciekawość — westchnęła Klara. — Czy go nie oglądasz codziennie, czy tysiąc razy go już nie podziwiałaś? Teraz opanuj swoją ciekawość Janko. Pokażę pierścień dopiero wówczas, gdy skończę opowieść. Wówczas będziecie na niego spoglądali innymi oczyma...

— A więc opowiadaj! — wtracił Jerzy.

— Czy mam opowiedzieć? — zawałała się nagle Klara i rzuciła okiem na zebranych.

Było to dość luźne towarzystwo. Klara była bardzo gościnna i każdy mógł przyprowadzić do niej swych przyjaciół. Dzisiaj wszyscy skorzystali z tego zwyczaju, ponieważ było bardzo dużo nieznanym.

Wszyscy prosili ją, aby opowiedziała dzieje swego pierścienia. Klara w końcu zadośćuczyniła temu życzeniu i zaczęła opowiadać:

— A więc pierścień ten nie jest zwykłym pierścieniem, albowiem przynosi nieszczęście... — Coś strasznego! — Oczy Janki szeroko się rozwarły z przerażenia.

— Ściąga on nieszczęście na głowę jego posiadacza i z tego względu nikomu go nie podaruję.

— Jakiego rodzaju nieszczęścia sprowadza? — zapytał doktor Sredziński, który lubił wszystko dokładnie wiedzieć. — Czy nagłą śmierć?

Obecnych przeszedł dreszcz grozy. W pokoju zaległa głucha cisza.

— Z tego właśnie względu pierścień zmienił już bardzo wielu właścicieli. Postaram się odtworzyć wam jego drogę.

Klara zastanawiała się przez chwilę, a spojrzenia obecnych zawisły z napięciem na jej wargach. — Janko, czy przy pomniesz sobie tego miłego sympatycznego lotnika, którego poznałyśmy przed dwoma laty podczas wycieczki morskiej? — przerwała nagle milczenie Klara.

— Poczekać chwilę! Na razie nie przypominam go sobie. Czy słyszałaś coś o nim? — zapytała Janka.

— Czy słyszałam? Właściwie nie. Ale pewnego dnia o-

trzymałam list od jego ojca. Do listu był dołączony ten właśnie pierścień. Ojciec tego lotnika prosił mnie, abym przyjęła pierścień, ponieważ taka była wola jego syna, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Biedak! Stracił życie podczas przelotu nad oceanem... Miły ten chłopak myślał o mnie tylko dlatego, że kiedyś podziwiałam jego pierścień. Jest to wzruszające! Nieprawdaż? Od jego ojca dowiedziałam się w jaki sposób ujący sposób pierścień dostał się w posiadanie lotnika. Podczas jego pobytu w Algierze doszło między nim a pewnym oficerem Legii Cudzoziemskiej do ostrej wymiany zdań. Zdawało się, że pojedynk będzie nieunikniony, ponieważ oficer był nieprzejdany. Nagle jego nastrój całkowicie się zmienił. Objął swe go przeciwnika, pocałował go w oba policzki, i podarował mu ten pierścień...

Los pierścienia zaczął mnie interesować. W końcu znalazłam jego dzieje w opisie pewnego słynnego zbioru klejnotów. Od wielu stuleci sprowadza on nieszczęście na jego posiadaczy. Również i Napoleon grał przy tym pewną rolę. Podczas gdy jeszcze nie marzył o buławie marszałkowskiej i walczył za swą ojczyznę, pewna piękna kobieta, u której przenocował, podarowała mu poza miłością i ten pierścień. Wówczas los uśmiechał się jeszcze do Napoleona i zgubił podarunek przynoszący nieszczęście. Jeden z jego grenadierów znalazł go. Na jego palcach połykiwał on w wielu bitwach, aż do śmiertelnej rany, nastąpiła

podczas zamachu na Malcie w roku 1789...

Następnie ginie ślad po tym pierścieniu i dopiero wylania się w nowszych czasach. Pewien znany zbieracz klejnotów nabył go w Kairze. Po roku zginał podczas rozbitcia statku. Zbiory zostały sprzedane, a pierścień odziedziczył po nim jego siostrzeniec, który wskutek jakiejś ciemnej sprawy musiał uciekać z kraju i zaciągnąć się do Legii Cudzoziemskiej. Nie wiem, czy on zginał, czy też uniknął nieszczęścia przez podarowanie pierścienia lotnikowi. Ale już dość tej opowieści, proszę mi wydać fant... zdaje mi się bowiem, że zepsułam nastrój moich miłych gości... Cobyście państwo powiedzieli teraz na dobre wino, albo likier? Rozkażę podać to w złotym salonie.

Goście grupami przeszli do złotego salonu.

— Pokaż mi teraz pierścień — rzekła Janka do przyjaciółki.

— Za chwilę — oświadczyła Klara.

Skierowała się do przyległego pokoju, gdzie przed tym siedziała i po chwili wróciła z pierścieniem.

— Oto i on... — rzekła.

Janka uważnie mu się przyglądała. Święty sokół nie był wyryty na powierzchni, a dopiero w głębszej warstwie onyksu.

— Czy nie obawiasz się Klara, że ten pierścień i na ciebie ściągnie nieszczęście, że nieszczęście rzuci się na ciebie jak sokół? — zapytał Jerzy.

— Nie — odparła Klara. — Prawdę mówiąc, może bym się obawiała, gdyby ta cała opowieść nie była zmyślona.

— A więc w tym, co opowieś działa, nie było słowa prawdy?

— Skądże znowu! Wymyśliłam ją podczas opowiadania. Uczyniłam zaś to z taktycznym względów. Pierścień ten posiada bardzo wielką wartość, i ktoś mi go ściągnął... być może tylko przez pomyłkę. Ale opowieść ta zrobiła swoje i ten, kto go zabrał, podrzucił go z powrotem, obawiając się, że ściągnie na siebie nieszczęście.

— Nie — odparła Klara. — Prawdę mówiąc, może bym się obawiała, gdyby ta cała opowieść nie była zmyślona.

— A więc w tym, co opowieś działa, nie było słowa prawdy?

— Skądże znowu! Wymyśliłam ją podczas opowiadania. Uczyniłam zaś to z taktycznym względów. Pierścień ten posiada bardzo wielką wartość, i ktoś mi go ściągnął... być może tylko przez pomyłkę. Ale opowieść ta zrobiła swoje i ten, kto go zabrał, podrzucił go z powrotem, obawiając się, że ściągnie na siebie nieszczęście.

— Nie — odparła Klara. — Prawdę mówiąc, może bym się obawiała, gdyby ta cała opowieść nie była zmyślona.

— A więc w tym, co opowieś działa, nie było słowa prawdy?

— Skądże znowu! Wymyśliłam ją podczas opowiadania. Uczyniłam zaś to z taktycznym względów. Pierścień ten posiada bardzo wielką wartość, i ktoś mi go ściągnął... być może tylko przez pomyłkę. Ale opowieść ta zrobiła swoje i ten, kto go zabrał, podrzucił go z powrotem, obawiając się, że ściągnie na siebie nieszczęście.

— Nie — odparła Klara. — Prawdę mówiąc, może bym się obawiała, gdyby ta cała opowieść nie była zmyślona.

— A więc w tym, co opowieś działa, nie było słowa prawdy?

— Skądże znowu! Wymyśliłam ją podczas opowiadania. Uczyniłam zaś to z taktycznym względów. Pierścień ten posiada bardzo wielką wartość, i ktoś mi go ściągnął... być może tylko przez pomyłkę. Ale opowieść ta zrobiła swoje i ten, kto go zabrał, podrzucił go z powrotem, obawiając się, że ściągnie na siebie nieszczęście.

— Nie — odparła Klara. — Prawdę mówiąc, może bym się obawiała, gdyby ta cała opowieść nie była zmyślona.

— A więc w tym, co opowieś działa, nie było słowa prawdy?

— Skądże znowu! Wymyśliłam ją podczas opowiadania. Uczyniłam zaś to z taktycznym względów. Pierścień ten posiada bardzo wielką wartość, i ktoś mi go ściągnął... być może tylko przez pomyłkę. Ale opowieść ta zrobiła swoje i ten, kto go zabrał, podrzucił go z powrotem, obawiając się, że ściągnie na siebie nieszczęście.

— Nie — odparła Klara. — Prawdę mówiąc, może bym się obawiała, gdyby ta cała opowieść nie była zmyślona.

ROLF NELSON

w transie jasnowidzenia

WIDZI TWOJA

PRZYSZŁOŚĆ

da Ci znamienne rady jak uniknąć trosk, niepowodzeń i osiągnąć szczęście

Rolf Nelson przyjmuje u siebie w gabinecie od 2 do 7 wiecz.

WARSZAWA

PIUSA XI 37 m. 8,

tel. 83514

porady i seanse osobiste zamiast 10 zł. TYLKO 5 ZŁ. DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW, porada listowa zamiast 8 TYLKO 3 ZŁ.

CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy

Kalendarz dnia

PIĄTEK

14
Maj

Bonifacego m. Justyny.
Słowiański Dobroslawa.
Słońca wsch. 3.43, zach. 19.22.
Księżyc w wschód 7.31, zach. 23.27.

HISTORIA PODAJE:

1792 Zawiazanie Konfederacji Targowickiej.
1831 Klęska Koliyski pod Daszowem.
1950 Zmarł pisarz Władysław Orkan.

KONFEDERACJA W TARGOWICY

Jest to fakt jeden z najsmutniejszych w historii Polski. W Targowicy na Ukrainie powstał związek zw. „Konfederacja Targowicka”, ażeby przeszkodzić sprawie Rzeszypospolitej i wejściu w życie Konstytucji 3 Maja. Przeciwko własnej Ojczyźnie zawierzano wojska rosyjskie. Słowo Targowica stało się odąd synonimem najbliższej zdrady przeciw Ojczyźnie.

PRZYŚLOWIA:

„Pankracy, Serwacy, Bonifacy, Zli na ogrody chłopcacy”.

KTO NIE WIE, ŻE:

Księstwo konstyl. Monaco położone jest na obszarze 1 i pół km. kw. i liczy tylko 23 tysiące mieszkańców.

HUMOR SZKOCKI:

Jack leży na łożu śmierci. Jego żona siedzi przy nim. Na stoliku nocnym tli się skromna świeczka. Wreszcie żona musi się oddalić na chwilę do kuchni.
— Wróć za chwilę — uspokaja męża. — Gdybyś jednak miał umrzeć przed tą chwilę, nie zapomnij zgasić świeczki.

Bez pleców nie można żyć ani zarobić na kawałek chleba

Podwórka dzielnicowych biur Funduszu Pracy od kilku już tygodni zapelniają się każdego wczesnego ranka tłumami bezrobotnych, wyczekujących swej kolejki na otrzymanie pracy przy robotach publicznych i każdego wieczora po skończonym urzędowaniu opróżniają się, usuwając ze swego wnętrza albo tych szczęśliwych, którzy już jutro mogą stanąć do pracy, albo tych nieszczęśliwych, którzy przyjdą tu jeszcze jutro, pojutrze, za tydzień, kto wie czy nawet nie za dwa miesiące.

Cały tłum żądnych pracy i zarobku ludzi rozbija się na drobne grupki, biada na ciężkie życie, nasłuchuje pilnie każdego głosu dołatującego z biur i jak w totalizatorze gra na własne życie uzależnione od uzyskania pracy.

Są jednak na tym podwórzu ludzie, którzy interesują nas w tej chwili najbardziej. Chodzą sami, nie łączą się do żadnych grup, czasem tylko zamieniają z kimś słowo i oparciu o mury podwórka trwają w niemym milczeniu.

Czego chcą? Po co tu przyszli? I dlaczego tak beznadziejnie spoglądają w życie?

Zadajemy im te pytania bez pośrednio, uzyskując odpowiedzi zarówno tragiczne jak i przerażające.

— Ja już nie wiem, gdzie mam chodzić — mówi nam jeden z nich — to przyszedłem na podwórko Funduszu Pracy, choć wiem, że i tutaj nie dostanę. Chyba, że, bo ja wiem, może się stanie jakiś cud...

Po co tu cud?

— Jakże? — pytamy — przecież tu nie trzeba cudów! Wszyscy czekają na pracę z nadzieją, że ją otrzymają, a pan aż tak tragicznie myśli?

— Tak, bo ja tutaj jestem zupełnie obcy. Pracowałem przedtem na Górnym Śląsku. Jako pracownik umysłowy. Tam mnie zredukowali, ale jeszcze jakoś żyłem. Nie chciałem przejść na bezrobocie, więc robiłem co mi się tylko nadarzyło. Wieczorami w sklepie prowadziłem książkę, pi-

sywałem ludziom podania, listy załatwiałem im różne sprawy w urzędach. Ale zażądano ode mnie na to patentu. Oświadczono mi, że skoro odważę się w dalszym ciągu pisać komuś podania, bez posiadania specjalnego zezwolenia, to będę pociągnięty do odpowiedzialności. Nic mi więc nie pozostało innego jak wyjechać za poszukiwaniem pracy. Dojechałem w ten sposób do Warszawy. Ale tu przez trzy miesiące nadaremnie chodziłem po biurach, urzędach i instytucjach prosząc o pracę.

Wszędzie kazano przybyć za dwa-trzy tygodnie, a po dwóch-trzech tygodniach odpowiedzi nie przyszło. W tym samym czasie kilku z moich znajomych, z niższymi od moich kwalifikacjami, dostało poważne posady z dobrym uposażeniem, choć większość z nich mogłaby w ogóle nie korzystać bo mają dobrze sytuowanych rodziców.

— No, a dlaczego pan? — pytamy.
— Dlaczego? Bo ja, jak i

wszyscy ci, co tutaj stoją pod ścianami, nie posiadam pleców, proszę pana. A kto nie ma pleców, ten nie może żyć! Ten nie może zarobić na kawałek chleba.

— I cóż pan zamierza czyścić dalej?

— Nie mogąc znaleźć odpowiedniej pracy z moimi kwalifikacjami postanowiłem starać się o pracę fizyczną. Po prostu w charakterze robotnika. Ale i tu natrafiłem na same tylko przeszkody. W pierwszym rzędzie oświadczone mi, że muszę mieć kartę bezrobocia. Żeby się jednak o taką kartę wyśtarzać musiałbym być przynajmniej trzy miesiące zameldowany w Warszawie. A ja mieszkam kątem u znajomych, co parę dni u kogo innego i nikt przecież nie zechce mnie zameldować.

— Gdyby mnie tak za jakiś wykroczenie aresztowała policja — dodaje nasz rozmówca z tragicznym uśmiechem — to pan redaktor w swojej gazecie napisałby o mnie: „Zatrzymany został nigdzie nie meldowany Stanisław R.” A moja rodzina, której nie chce przecież martwić swoją nędzą uznałaby mnie przynajmniej za opryska...

Ludzie nie łączący się do grup przeżywają mniej więcej podobnie do pana Stanisława R. tragedie. Jest ich tu dziesiątki. Przychodzą bez żadnej nadziei i w istocie wątpliwe się wydaje czy kiedykolwiek znajdą jaką pracę.

Ustawa każe, żeby bezrobotny miał dowód swego bezrobocia, a inna ustawa nie pozwala takich dowodów wydawać.

Katastrofę „Hindenburga” przepowiedział słynny mag Murzyn Lodia

Straszliwa katastrofa sterowca niemieckiego „Hindenburg”, która olbrzymią cyfrą ofiar śmiertelnych wstrząsnęła całym światem, nie dla wszystkich, jak się obecnie okazuje, była zjawiskiem równie dziwnym i nie wszystkich zaskoczyła.

Jest na świecie jeden człowiek, który wiedział o niej jeszcze na pięć miesięcy przed jej wydarzeniem i przepowiedział ją. Człowiekiem tym jest słynny jasnovidz-mag, Murzyn Lodia.

Mamy właśnie przed sobą 1 numer popularnego tygodni-

ka „Życie Kobiety”, w którym na 8-iej i 9-iej stronie z dnia 3 stycznia 1937 roku znajdujemy wielki artykuł p. t. „Co czeka świat w roku 1937...”. Artykuł ten jest zbiorem wywiadów przeprowadzonych z najsłynniejszymi jasnovidzami świata, a między innymi ze słynnym Murzynek Lodią. W artykule tym m. in. czytamy:

„W Niemczech... straszna katastrofa zeppelinów”.

Przepowiednia ta opublikowana w Polsce przez jedno tylko czasopismo, mianowicie przez tygodnik „Życie Kobi-

ety”, potraktowana została, jak wszystkie przepowiednie, z dużym niedowierzaniem i teraz dopiero okazała całą swoją przerażającą rzeczywistość. Została tragicznie spełniona.

Przy tej okazji ciekawy będzie cały opis wizyty u Lodi i jego przepowiednie, które dosłownie przedrukujemy z numeru 1 „Życia Kobiety”:

„Dla kontrastu udałam się tym razem do mężczyzny, Murzyna Lodia, który przepowiedział śmierć Jerzego V, króla angielskiego, rozruchy we Francji i wojnę w Hiszpanii. „Wyobrażałam sobie, że ujrzę czarnego maga, obwieszzonego kosztownościami i ubranego w jedwabne szaty. Tymczasem miał tylko jeden magiczny klejnot, w rodzaju talizmanu, który służył mu do wprowadzania się w trans. „Przepowiednie Murzyna, wpatzonego w błyszczący przedmiot, brzmiały następująco:

„Finansowa sytuacja Francji polepszy się i skończy się w niej okres niepewności. „Zaprowadzenie wielkiej linii lotniczej Nowy-Jork — Paryż napotka na ogromne trudności.

„W Niemczech powtórzą się ataki na zawładnięcie Wolnym Miastem Gdańskiem „Straszliwa katastrofa zeppelinów... Znany ambasador popadnie w miłaskę... Narodowa żałoba... „W Anglii wielkie reformy... i szerególna życzliwość dla ludu... Wielka Brytania uzgodni swe polityczne poglądy z Francją... Ożywienie działalności Ligi Narodów... „W Belgii zakiełkuje w umysłach młodych myśl o wielkiej rewolucji... Dużo trudności i przeszkód... Aresztowanie wpływowych osobistości... „We Włoszech cały naród zostanie dotknięty żałobą narodową... Faszyzm nadal będzie triumfował i stanie się nie idea, a religia... Haile Selassie pogodzi się z rządem włoskim, powróci do Abisynii. Wulkan wulkan wzmocniona

działalność... trzęsienia ziemi...”

Tak nakreślił przyszłość świata Murzyn Lodia. Wiele z jego przepowiedni, a w tym najstraszliwsza, o zeppelinie, już się spełniła. Czekajmy dalej.

Na małej wokandzie...

„P o t o p”

czyli skutki zazdrości

(A. E.). — Cóż się dzieje w pańskim mieszkaniu, że woda kapie na głowy sąsiadom z pierwszego piętra?

— Proszę pana sędziego, to było tak:

Wale ja późnym wieczorem do domu. Wchodzę po ciuchotku, żeby żonki nie oburzyły, i nagle, panie sędzio, co widzę?

— Skądże mam wiedzieć co pan widział?

— A widzę dwóch obcych frajerów. Przez kołnierzyków są i przez krawatów i czują się, jak na własnych śmieciach. I obaj moje żonkę obejmują.

Kombinuję sobie: skąd o tej porze obce ludzie w moim domu? Nadbudówkę mam w nie porządku, czy jak? Pojechałem do kuchni, wzięłem głowę pod kran i trzymałem tak dobre parę pięć minut.

Wracam potem do pokoju, i widzę, że to nie dwóch frajerów, tylko jeden. Ale w dalszym ciągu moje ślubne małżonkę obejmuje. Jadziuniu moja — myślę sobie — tegom się od ciebie doczekał, że cię lada łachmyta będzie ścisnęła. Aż mi leć ze żalu rozbo-

lal. Pojechałem więc do kuchni i znowu go wzięłem pod kran.

Po jakimś czasie apiac rolę do pokoju i co widzę, panie sędzio?

— A skąd ja mogę wiedzieć?

— Widzę, że ten jegomość, którego moje żonkę obejmuje, to nie żadna łachmyta, tylko ja sam! I że patrzę na swoje własne gębusię, do lustra! Roz wsesilem się od razu i hajda spać.

— Ale że kranu w kuchni nie zamknę, a zlewozbiór zatkany, więc nie dziwota, że woda całe podłogie zalala i naszym sąsiadom, co pod nami mieszka ją, na łepotyńny kap, kap.

Faktycznie, że przyjemność to nie jest; ale przecie nie im się nie stało, bo nie są z cukru. Znakiem tego czy warto było o ździebko wody taki gwałt podnosić? I niewinnego człowieka za odpowiedzialność ciągnąć? Bo przecie nie ja jestem winien, tylko Józio Gnat, ponieważ że mi tego wieczora na ochłaj zaprosił.

— Sąd skazał oskarżonego Wawronka na 5 złotych grzywny.

„Dobrolin”
DOBROLIN PASTA NAJLEPSZA ; BASTA

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

CZYTELNIK A. C.

Żona będzie niebawem zdrowa. Licytacja nie dojdzie do skutku i będzie mógł Pan ratami spłacić swój dług. Każdy Czytelnik, który nadesłanie dwa kupony, imię, nazwisko i dokładny adres oraz pseudonim, pod którym chce otrzymać odpowiedź na lamach pisma, ma prawo do otrzymania bezpłatnej porady.

P. J. P. ZE LWOWA.

Ze względu na wagę i charakter poruszanych w liście spraw, proszę uprzejmie o nadesłanie próbki pisma Pani i zainteresowanych osób t. j. szwagra i narzeczonego córki oraz proszę o podanie swego adresu.

S. C. W. 4.

Jeszcze pełne dwa lata trwać będzie Pański niedostatek i brak pracy. Musi Pan zebrać w sobie tyle energii i mocy, aby ten zły okres przetrzymać, gdyż po nim nastąpi okres pomyślności. Otrzyma Pan dobrze płatną posadę i zamieszka na stałe w Łodzi.

JOT ER.

Posadę otrzyma Pan, ale nie tę, o którą się Pan stara. Jednakże nie tak szybko. Nie wolno poddawać się rozpacz, gdyż to do niczego nie doprowadzi, a osłabi Panu odporność życiową, która Panu w tych ciężkich chwilach jest bardzo potrzebna. Chętnie bym widział Pana u siebie, wydaje mi się, że mógłbym mu wiele pomóc i wskazać właściwe kierunki postępowania. A więc do zobaczenia.

GDYNIA.

Pracy stałej obecnie nie znajdzie Pani niestety, ale dorywcze zajęcia znajdzie Pani niebawem. Powinna Pani wystrzegać się przyjaciółki brunetki, która dla Pani jest bardzo nieżyczliwa. Do loterii nie ma Pani specjalnego szczęścia i większa wygrana nie będzie Pani udziałem. Za trzy lata otrzyma Pani spadek kilka tysięcy złotych po dalekim krewnym, zamieszkałym na wsi.

J. M. 37.

Sprawa Pani jest niezwykle delikatna i osobista, abym mógł dać Pani wyczerpującą i dokładną radę muszę znać więcej okoliczności. Wobec tego proszę uprzejmie, aby Pani pofatygowała się do mnie osobiście.

TERESA L.

Szczerze zainteresowałem się Pani sprawami. Rozmowa w cztery oczy ze mną przyniesie Pani niewątpliwie wiele pomocy. Sadzę, że uda mi się przy osobistym kontakcie odpowiedzieć Pani na wszystkie pytania. Przyjmuję od 3 do 7 pp. Adres mój: Warszawa, ul. Piłsna XI 37 m. 8.

KUPON
bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Bankier Rotwand otrzymał list, podpisany przez znaną bandę „Czarna ręka”, domagającą się odeń sumy 20.000 rubli. Rotwand radził się wywiadowców urzędu śledczego, skąd otrzymał zlecenie, by posłańcowi bandy wydał zgodnie z jej żądaniem zalakowaną kopertę, zawierającą jednak podarte skrawki papieru. Gdy więc posłaniec bandytów zjawił się u Rotwanda, otrzymał żadaną kopertę. Po jego wyjściu z mieszkania bankiera, w ślad za nim udali się wywiadowcy.

Wywiadowcy szli kilkadziesiąt kroków za posłańcem po obu stronach trotuaru, nie spuszczać zeń wzroku.

Posłaniec szedł przed siebie pewnym krokiem, nie oglądając się nawet. Jak widać, był pewien tego, że nikt za nim nie idzie.

Minął Ogród Saski, Królewską i wszedł na Marszałkowską.

Pod numerem 114 mieścił się hotel. Posłaniec zniknął za drzwiami hotelu.

Portier zatrzymał go:

— Do kogo?

— Gdzie jest numer 28?

— Na trzecim piętrze, na prawo.

Wywiadowcy weszli po schodach za posłańcem. Jeden z nich stanął przy portierze, reszta podążyła na górę do pokoju numer 28.

Wywiadowca, który został przy portierze zapytał go:

— Kto mieszka pod numerem 28?

— Nowy lokator. Jest u nas po raz pierwszy. Zameldował się na nazwisko Zacharski.

A tymczasem posłaniec, nie podejrzewając, że za nim ktoś idzie, nie wiedząc nawet, że jest zamieszany w jakąś aferę, szedł spokojnie na górę, do pokoju 28.

Wywiadowcy szli za nim.

Ale w czasie, gdy posłaniec szedł na górę piechotą, winda zjechała na dół młodzieniec o zażenianych do góry wąsach i nieoddając portierowi klucza, szybko wybiegł na ulicę.

Działo się to właśnie w tym czasie, gdy wywiadowca wypyttywał portiera kto mieszka w pokoju pod numerem 28-ym.

Posłaniec zbliżył się do drzwi i zapukał.

Nikt się nie odezwał. Wywiadowcy zatrzymali się tymczasem na korytarzu, nie spuszczać zeń wzroku ani na chwilę.

Posłaniec pukał raz po raz. Znowu cisza. Nikt się nie odzywa. Puka, coraz mocniej, natarczywiej, ale nikt nie odpowiada.

Posłaniec zdziwił się. Co też się stało? Kazano mu odnieść kopertę od pana dyrektora Rotwanda, a tu nikt nie odpowiada.

Właśnie szedł korytarzem jakiś posługacz. Posłaniec pyta:

— Czy pan z numeru 28 wyszedł?

— Nie widziałem, żeby wychodził — odparł posługacz.

— A może śpi

— Być może. Niech pan puka jeszcze mocniej.

Posłaniec puka znów raz po raz. Również i posługacz puka. W końcu spogląda przez dziurkę od klucza. Nikogo w pokoju nie ma!

— Gość zapewne poszedł — zaryzykował posługacz. — Nie widziałem co prawda jak wychodził, ale mogłem nie zauważyć.

— Sam nie wiem, co zrobić z tym pakietem — namyśla się posłaniec. — Wróć do godziny!

Skierował się w stronę schodów, chce wyjść, ale w tej chwili wypadają ze wszystkich kątów wywiadowcy z rewolwerami w ręku:

— Rece do góry!

Posłaniec spogląda na nich przerażony, ale i zdziwiony. Cóż chcą od niego? Albo zwariowali, albo z nieba spadli! Czego chcą od niego?

Ale skoro mają w ręku rewolwery, skoro każą mu podnieść ręce do góry, wykonuje rozkaz, pytając:

— O co właściwie panom chodzi? Czy popełniłem jakieś przestępstwo? Jestem przecież biednym posłańcem...

— Znamy takich posłańców! — odrzekł wywiadowca.

— Proszę, oto jest mój numer! — spokojnie powiedział posłaniec.

— Numer sprawdzimy w urzędzie, a teraz powiedz, kto ci kazał odebrać kopertę u pana Rotwanda? Kazali ci przynieść tę kopertę tu do hotelu, co?

— No, tak, jak kazali, tak i zrobiłem.

— Aha, rozumiem. Udajesz głupiego. Gadaj, jak to było!

— Niech się pan uspokoi, bo i ja jestem zupełnie spokojny — odrzekł posłaniec — zaraz wszystko szczegółowo opowiem. Tylko proszę zabrać rewolwer, bo jestem naprawdę niewinny i przy sobie żadnej broni nie mam.

Wywiadowcy spostrzegli od razu, że ten człowiek robi naprawdę wrażenie niewinnego posłańca. Opowiedział im co następuje:

Stał na placu Teatralnym. Na duszy było marotno, gdyż tego dnia nic jeszcze nie zarobił. Kiepskie czasy, ostatecznie trudno grosz zarobić.

Nagle zjawiła się jakaś dama, okryta żalobą. Powiada do niego:

— Proszę udać się tu i tu, do pana bankiera Rotwanda, który wręczy panu zaklejoną kopertę z drogocennymi aktami. Te kopertę należy odnieść do hotelu na Marszałkowską numer 114, pokój 28 i wręczyć ją niejakiemu panu Zacharskiemu... Dama wydała bogata, bo za drogę dała całego rubla.

Wszedł do restauracji i od razu wychylił dwa kieliszki, dobrze zakąsił, bo zarobek ładny. I do domu ma co zanieść, i duszę swą ma czym pocieszyć... Udał się potem do tego bankiera Rotwanda i przyniósł tę kopertę.

To wszystko, a więcej o niczym nie ma zielonego pojęcia.

Wywiadowcy wysłuchali opowiadania posłańca, mimo to aresztowali go i odprowadzili do urzędu śledczego. Ani płacz, ani zaklęcia nic mu nie pomogły.

Pozostał w urzędzie śledczym.

Za pomocą wytrycha otworzono drzwi pokoju 28. Po panu Zacharskim, który tu mieszkał, nie było nawet śladu.

A tymczasem biednego posłańca badano starym

carskim zwyczajem. Bito go, wsuwano mu gwoździe pod paznokcie, ale nic nie pomagało. Posłaniec powtarzał w kółko jedno i to samo, że o niczym nie ma zielonego pojęcia, wie tylko, że przyszła jakaś dama w żalobie, kazała mu odebrać zapieczetowaną kopertę, dała mu rubla, poszedł i odniósł tam, gdzie kazała odnieść, i basta!

Pozostał nadal w areszcie, a policja prowadziła dalej śledztwo, nie mogąc natrafić na ślad członków bandy „Czarnej ręki”.

W kilka dni po aresztowaniu posłańca, bankier Rotwand otrzymał znów list z Petersburga. List ten także zawierał pogróżki:

„Za przekazanie sprawy policji grozi Panu śmierć.

Z nami nie ma żartów. Jesteśmy poważną organizacją.

Zabawa, w którą Pan się wdał, pozbawi Pana życia.

Policja aresztowała Bogu ducha winnego posłańca. Zapewniamy Pana, że naszych ludzi policja nigdy nie aresztuje. Powtarzamy, nigdy nie aresztuje, nigdy!

Co więcej, podamy Panu nazwiska tych głupich wywiadowców, którzy mieli nas złowić. Może pan to sprawdzić. Byli to: Sobolewski, Antonow, Szablewski, Sypuliak i Kazik. Wiemy o wszystkim, Szanowny Panie, żadnej tajemnicy przed nami nie ma.

Radzimy Panu raz jeszcze takich głupstw nie wyprawiać. Jeśli życie jest Panu drogie, niech Pan w jak najszybszym czasie wypłaci żadaną przez nas sumę. Chyba, że dwadzieścia tysięcy rubli więcej dla Pana znaczy, aniżeli Pańska głowa.

Żadaną sumę powinien Pan wypłacić w następujący sposób:

Po tygodniu, we wtorek, punktualnie o godzinie drugiej stanie przed Pańską bramą dorożka, w której będzie dwóch pasażerów, jakiś pan i posłaniec. Powinien Pan sam zbliżyć się do pasażera i doręczyć mu dwadzieścia tysięcy rubli.

Oświadczamy niniejszym Panu, że człowiek ten na żadne pytania odpowiadać nie będzie, z tej prostej przyczyny, że jest to głuchoniemy.

Jeżeli zostanie aresztowany, dłużej zwlekać nie będziemy i pozbawimy Pana życia. Tego samego dnia padnie Pan trupem.

Powtarzamy raz jeszcze, że nie warto dla dwudziestu tysięcy rubli narażać swego życia. Gdyby te pieniądze stanowiły Pański majątek, zrozumielibyśmy ten krok samobójczy... Ale zostanie Panu jeszcze dość pieniędzy...

Organizacja „Czarna ręka”.

Gdy bankier Rotwand przeczytał list, zjawiły się na jego czole krople potu. Co teraz powinien uczynić? Czy ma ryzykować i znów powiadomić o wszystkim policję? Bandyci tym razem nie wybaczą mu tego, życie ludzkie nie ma dla nich żadnej wartości.

Nie chce jeszcze pożegnać się ze swym życiem! Ale dwadzieścia tysięcy rubli to pieniądź, którego nie oddaje się łatwo. Po miesiącu znów wróci i zażąda znów dwudziestu tysięcy rubli.

Bankier Rotwand kazał lokajowi zaprzęgać i udać się do ochrony, do wszechpotężnego komisarsza Wiktor Gruna.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

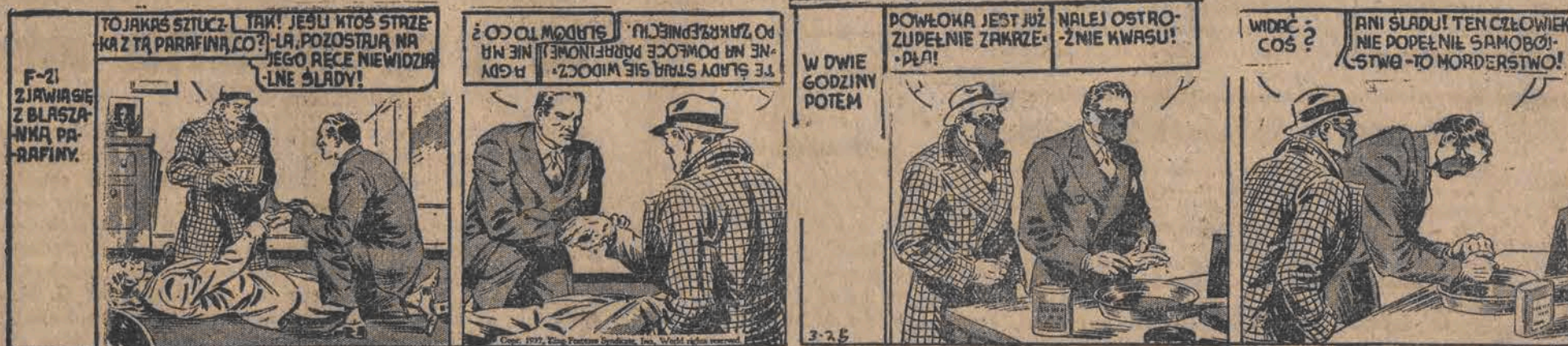
„ŻYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Próba parafinowa



JUTRO: „PODEJRZANA CIEKAWOŚĆ”

Echa uroczystości żałobnych 500.000 zł na FON.

w Piotrkowie

Najsprawniej i najliczniej wystąpiła Federacja P.Z.O.O.

Nawiązując do naszego wczorajszego sprawozdania z uroczystości żałobnych w dniu 12 bm. należy podkreślić zupełnie bezstronnie, że Federacja P.Z.O.O. wystąpiła z inicjatywy Zw. Legionistów Polskich jak najsprawniej i wzięła bardzo żywy udział w żałobnej manifestacji.

W oznaczonym w programie czasie zebrały się w lokalu Zw. Legionistów delegacje wszystkich organizacji sfederowanych jak: Zw. Legionistów z prezesem posłem J. Drozd-Gierymskim, wiceprezesem prof. Rajpoldem, sekretarzem p. Hebdą i kompletnym zarządem na czele. Ponadto stawili się, Zw. Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy, Zw. b. Ochotników, P. O. W., Grupa Powstańców Śląskich i Zw. Rezerwistów. Tym razem należy przyjąć z uznaniem, że w pochodzie brał udział Zw. Ofic. Rez., który dotąd bardzo rzadko kiedy występował.

Krótką Akademię żałobną w lokalu zagał prezes poseł J. Drozd-Gierymski odczytując wyjątki z pism Wielkiego Marszałka i komenda: „Bacność” zarządził 3 minutową ciszę.

Następnie Związki sfederowane ze sztandarami na czele pod komendą ogólną wiceprezesa Federacji i asystującego w bojach o Niepodległość Kawalera Orderu Virtuti Militari kpt. Gronczyńskiego przeszli żołnierskim marszem ulicą Słowackiego i Alejami do Hal, gdzie ustawiły się na wskazanym miejscu. Miło było patrzeć, gdy ci zażenowani w walce kombatanci, ci na poważnych stanowiskach i sterani wiekiem, których piersi ozdabiają odznaczenia bojowe nie zatracili swego charakteru żołnierskiego, i bez względu na rangi i stanowiska szli w karnym szeregu dając pierwszeństwo młodemu pokoleniu, przed którym widnieje hasło przyszłej obrony granic.

Sama uroczystość żałobna odbyła się w poważnym nastroju i zarządzona cisza niezmiernie została zamocowana.

Wspaniale oświetlony reflektorami dzięki ofiarności obywatelskiej miejscowej dyrekcji Elektrowni plac Hal Targowych czynił imponujące wrażenie, a zebrane masy zarówno zszeregowanych oddziałów jak i społeczeństwa liczyła kilka tysięcy obecnych — udowadniając jak drogą jest wszystkim pamięć Marszałka.

W szczerym artykule dziennikarskim trudno jest wyszczególnić wszystkie osoby i organizacje które się do uroczystości przyczyniły. Wspaniale przedstawiało się wojsko, Straż Pożarna prowadzona pod osobistą komendą p. inż. Kłopotowskiego i naczel. Widnera, Policja zawsze dzielna i taktowna kierowana przez nadko-

misarza Nicklesa i naczel. Olszewskiego, Harcerstwo i Hufce P. W. pozostające pod naczelną komendą por. Szczepańskiego it.d.

Osobną pochwałą należy się publiczności, która zachowywała się niezwykle taktownie i zajmowała wyznaczone jej miejsca w ciszy i spokoju.

Znamienne uchwały ADWOKATÓW POLSKICH

(Dokończenie)

3. Nieproporcjonalnie wielka w porównaniu z odsetkiem ludności żydowskiej w Państwie, rosnąca od szeregu lat w coraz szybszym tempie liczba adwokatów-Żydów przekracza już dzisiaj połowę ogólnej liczby adwokatów w całym Państwie, a w poszczególnych Izbach Adwokackich stanowi przytłaczającą przewagę. Taki stan godzi w istotny interes Narodu i Państwa, musi zatem ulegać radykalnej zmianie.

Aby stan obecny nie uległ dalszemu pogorszeniu, konieczne jest niezwłoczne zatamowanie dopływu Żydów do adwokatury i do aplikacji adwokackiej.

4. Należyte uregulowanie sprawy żydowskiej w adwokaturze przyczyni się zarazem skutecznie do uregulowania sprawy nadmiaru adwokatów w poszczególnych Izbach Adwokackich.

5. Ze sprawą uregulowania stosunku liczebnego Żydów w adwokaturze łączy się nierozdzielnie sprawa odpowiedniego unormowania dostępu młodzieży polskiej i żydowskiej na wydziały prawne Uniwersytetów.

6. Dla usunięcia obecnego nienormalnego składu adwokatury konieczne jest energiczne i solidarne współdziałanie: zjednoczonej adwokatury polskiej, społeczeństwa polskiego i czynników państwowych.

II.

1. Wniesiony do Sejmu rządowy projekt nowego prawa o ustroju adwokatury, przewidujący przywrócenie aplikacji sądowej, jako normalnej drogi przygotowania do zawodu adwokackiego, oraz możliwość odpowiedniego regulowania dopływu do adwokatury, zapowiada poprawę obecnego stanu prawnego.

Uchwalenie ustawy, wprowadzającej tę reformę, jest nagłą koniecznością.

2. Jako podstawa regulowania dopływu do adwokatury powinna być przyjęta zasada:

a) że liczba adwokatów Żydów nie może, w zasadzie, przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności Państwa;

b) że w Izbach adwokackich, w których liczba adwokatów i aplikantów Żydów przekracza powyższą normę, nastąpić musi niezwłocznie zamknięcie list a-

dwokatów i aplikantów adwokackich dla kandydatów narodowości żydowskiej.

3. Wskazana wyżej zasada przyjęta być powinna również za podstawę normowania dopływu młodzieży na wydziały prawne Uniwersytetów.

4. Nowe prawo o ustroju adwokatury zawierać powinno przepisy, które, nie naruszając zasady samorządu i wybieralności władz samorządowych, dawałyby skuteczne gwarancje niezwłocznego zapewnienia zdecydowanej większości we wszystkich władzach samorządu adwokackiego dla adwokatów Polaków.

III.

1. Osiągnięte, w imię walki o polskość adwokatury i jej wysoki poziom, zjednoczenie adwokatów Polaków w „Związku Adwokatów Polskich” musi być stale rozszerzane, umocniane i utrwalane, by stworzyć spójną adwokaturę polskiej tak mocną i trwałą, że nic jej zrobić nie zdoła.

2. Członkom Związku Adwokatów Polskich nie wolno podejmować się obowiązków patronów wobec aplikantów adwokackich Żydów.

W imię troski o polskość adwokatury do zakazu tego powinni się zastosować wszyscy wogóle adwokaci Polacy.

3. Podniesienie adwokatury polskiej na najwyższy poziom etyki chrześcijańskiej i godności stanu, tudzież zajęcie przez nią należnego stanowiska w społeczeństwie musi być nadal stałym dążeniem Związku Adwokatów Polskich, przedmiotem jego prac i wysiłków.

Jednym ze środków w tym kierunku powinno być wzmocnienie działalności sądów koleżeńskich Związku.

4. Należyta opieka nad polską młodzieżą adwokacką musi być stałym zadaniem Związku Adwokatów Polskich i jego członków.

Stworzenie kasy samopomocy koleżeńkiej w Ionie Związku Adwokatów Polskich dla popierania polskiej młodzieży adwokackiej przy tworzeniu nowych placówek pracy zawodowej oraz dla popierania wydawnictw o zagadnieniach adwokatury polskiej — jest koniecznością.

Na fali radiowej

„Te 4” śpiewają dla
radiosłuchaczy

Znane dobrze publiczności radiowej „Te 4” powrócili do Warszawy z Rygi, gdzie w ciągu miesiąca występowały w teatrze radiowym. Obecnie dn. 15 maja o godz. 11.15 wystąpi ten znany zespół wokalny przed mikrofonem, aby odśpiewać szereg pieśni ze swego repertuaru.

Miesięcznik „EKSPORT”

Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy numer pisma poświęconego eksportowi rolnemu.

Jak wynika z zapowiedzi od redakcji, pismo służyć ma „usprawnieniu i zsynchronizowaniu obopólnych wysiłków”, zarówno aparatu wymiany handlowej, jak i akcji hodowlanej i przetwórczej.

Istotnie bogaty materiał redakcyjny pierwszego numeru obejmuje zagadnienia ściśle eksportowe, jak i sprawy przystosowania hodowli do celów eksportowych.

Nazwiska autorów i poziom artykułów świadczy, że „Eksport” będzie mógł w pewnym mierze zapełnić lukę, jaka istniała na tym odcinku prasy gospodarczej.

Cena egzemplarza wynosi 1.21 Adres Redakcji i Administracji — Warszawa, ulica Hoża Nr. 8.

Przyjmowanie

kandydatów do służby pocztowej

Urząd przypomina, że z dniem 15 maja r.b. upływa termin składania podań do Państwowej Szkoły Teletechnicznej w Warszawie na dwuletni kurs 1937/38.

Szkoła ta przyjmuje kandydatów do 30 roku życia z wykształceniem ogólnym przynajmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej. Absolwenci Szkoły w miarę wolnych miejsc przyjmowani są w charakterze teletechników na zasadach ogólnych do państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

Szczegółowych informacji udziela kancelaria Urzędu w godzinach od 8 — 12 i 15 — 18.

Urząd Poczto-Telekomun.
Piotrków Trybunalski 1

Pomoc zimowa

dla bezrobotnych

W szeroko zakrojonej akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych wybitny udział wzięli pracownicy Okręgu Warszawskiego Kolei Państwowych. W okresie od listopada 1936 r. do kwietnia 1937 r. włącznie złożyli złotych 229.900,33, którą przekazano miejscowym komitetom. Czynem swym pracownicy kolejowi Okręgu Warszawskiego przyczynili się wydatnie do ulżenia niedoli w najcięższym dla bezrobotnych okresie zimowym.

Kupujcie wyroby krajowe



Karambol samochodu z cyklistą

W dniu 9 bm. o godz. 18,50 na szosie Chabielice — Szczerców, na 2 km. drogi od Chabielic, samochód osobowy Nr. rejestr. A. O. 1698 prowadzony przez Maciejkę Wacława, zam. w Warszawie, przy ul. Złotej Nr. 5, najechał na rowe-

zystę Straszewskiego Czestawa, lat 21, zam. w Szczercowie, który uległ złamaniu prawej nogi powyżej kolana. Rannego przewieziono tym samochodem do Szczercowa, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Zła przemiana materii PRZYŚPIESZA STAROŚĆ

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niemiak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowa-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemejowskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

**PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
GORSETÓW
i BIUSTONOSZY
D. SZACOWEJ**
w Piotrkowie Tryb.
ul. Słowackiego 24, m. 5.
Wykonanie solidne.
Ceny przystępne.
Na składzie
duży wybór najnowszych
pasów elastycznych.

40 lat a biust 18-letniej

Mam znowu biust jak kiedy miałam lat 18. Jak pisze pełna szczęścia Pani Maria St. Opadające piersi można wzmocnić nadając im jędrność i pełność kształtów, nikt nie rozwinąć do pożądanego bujności, przez zastosowanie odpowiedniego środka. Bez względu na istotę niedomagania zalecamy napisać do nas. Gwarantujemy każdej kobiecie od 17-55 lat osiągnięcie pełnego biustu. Jesteśmy wysłać obciążenie, które przyniesie wszystkim Paniom radosną niespodziankę. Ścisła dyskrecja zapew. **TAD. NOWAK i Ska. Poznań, skr. pocztowa 125.**

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.